

# Prawne uwarunkowania funkcjonowania mediów

## Część 1.

**Jacek Sobczak**

Prawo prasowe jest dyscypliną prawniczą, która przez długi okres poszukiwała swojego miejsca w polskim systemie prawnym. Niektórzy byli skłonni zaliczać je do gałęzi prawa administracyjnego, inni wskazywali na związki z prawem karnym. Ostatnio coraz powszechniej widzi się w prawie prasowym jedną z dyscyplin prawa ochrony własności intelektualnej. Opowiadając się za tą ostatnią koncepcją, nie sposób jednak nie zauważyć, że prawo prasowe różni się – i to w sposób znaczący – od pozostałych dyscyplin tej gałęzi prawa, a jego związki z prawem administracyjnym oraz karnym i cywilnym są wyraźne. Chociaż ostatnio, na skutek znaczących judykatów Trybunału Konstytucyjnego, wyraźnie daje się zaobserwować tendencję do depenalizacji tych zachowań dziennikarzy, redaktorów naczelnych i wydawców, które ustawodawca w momencie tworzenia obowiązującego prawa prasowego zaliczał do przestępstw. W chwili obecnej widzi się w nich jedynie delikty cywilne. Wzmacnia to więź prawa prasowego z szeroko pojętą gałęzią prawa

cywilnego<sup>1</sup>. Przy tej okazji należy odnotować wyraźne dążenia pewnych środowisk dziennikarskich i politycznych do tego, aby dziennikarz tylko wyjątkowo ponosił odpowiedzialność cywilną za naruszanie dóbr osobistych, godzenie w godność bądź prywatność. Zmierzano to wyraźnie w kierunku przyznania dziennikarzom szerokiego immunitetu personalnego, co wydaje się być szczególnie groźne dla spokoju społecznego w państwie. Dążenie do pełnej nieodpowiedzialności dziennikarza za słowo może prowadzić do uczynienia ze środków społecznego przekazu wygodnego narzędzia manipulacji politycznej. Już dzisiaj dziennikarze, głosząc przy pełnej aprobacie społecznej, że stanowią czwartą władzę, w istocie rzeczy zdają się już pełnić rolę władzy ustawodawczej, wykonawczej, sądowniczej i kontrolnej – gdyż najlepiej wiedzą, jaki powinien być kształt ustaw; mają najlepsze recepty na to, jak rządzić, a także na to, jakie orzeczenia winien wydać sąd w konkretnych sprawach<sup>2</sup>. Są przy tym dziennikarze władzą nie pochodzącą z wyborów, niesuwe-

<sup>1</sup> Zob. J. Sobczak, *Podstawy prawne działalności środków społecznego przekazu* [w:] *Media w państwie współczesnym*, red. nauk. J.W. Adamowski, Warszawa 2001, s. 29–32; tegoż, *Prawo prasowe*, Warszawa 2000, s. 74–89.

<sup>2</sup> Jak słusznie zwraca uwagę J.W. Adamowski, pojęcie „czwarta władza” zostało urobione od określenia „czwarty stan” (ang. *fourth estate*), którego to terminu miał użyć w 1774 r. Edmund Burke, stwierdzając podczas przemówienia w parlamencie, że są w nim „reprezentowane trzy stany; ale tam, w loży prasowej, zasiada czwarty stan dalece ważniejszy, aniżeli wszystkie pozostałe”. Podobnym zwrotem posłużył się Thomas Babington Macaulay, pisząc

renną i nieodpowiedzialną przed nikim<sup>3</sup>. Nazywając prasę czwartą władzą, zapomina się, że władza powinna pochodzić z wyboru, a nie z zawłaszczenia lub nominacji i że musi być to władza kontrolowana. Tymczasem dziennikarze chcą kontrolować, ale sami nie godzą się na jakąkolwiek kontrolę ze strony kogokolwiek, kryjąc się przy tej okazji za tarczą wolności słowa, która to wolność, ich zdaniem, stanowi nieodłączny atrybut zawodu dziennikarskiego i została ustanowiona dla dziennikarzy. Zdają się przy tym przeczyć tezie, że wolna prasa istnieje dla odbiorcy, dla czytelnika, a dziennikarz jest jedynie depozytariuszem tej wolności, która w ostatecznym rozrachunku przysługuje nie jemu, a odbiorcy. Wolność prasy nie oznacza, że dziennikarz może przekazywać czytelnikowi nieprawdziwe treści, że wolno mu kłamać, przeinaczać fakty, manipulować odbiorcą, narzucać mu jednostronny odbiór rzeczywistości. Środki społecznego przekazu – zgodnie z nomenklaturą przyjętą w treści art. 14 Konstytucji z 1997 r. – nie mogą stawać się „środkami społecznego przymusu”. Prasa w chwili obecnej nie wyraża już woli i poglądów swoich odbiorców. W istocie rzeczy w wielu sytuacjach występuje wręcz wbrew ich interesom i oczeki-

waniom, a więc nie w interesie społeczeństwa, lecz przeciwko niemu. Dziennikarze już nie opisują i komentują rzeczywistości, lecz starają się ją kształtować, tworząc chociażby tzw. fakty medialne. Przyczyny tego stanu rzeczy są złożone i winny stać się przedmiotem analizy nie tyle prawnika czy nawet medioznawcy, ile socjologa. Niestety, tego typu refleksji ciągle jeszcze brak, nie tylko zresztą w polskiej literaturze naukowej. Wydaje się, że istnieje realna groźba ubezwłasnowolnienia środków społecznego przekazu przez stosunki własnościowe, uzależnienia dziennikarzy od grup kapitałowych, od wydawców i w ostatecznym rozrachunku – od redaktorów naczelnych, którzy wyrażają poglądy i interesy właścicieli środków przekazu oraz kontrolują, aby kierowana przez nich redakcja, tytuł prasowy, stacja radiowa bądź telewizyjna nie godziła w interesy tych podmiotów, które są ich właścicielami<sup>4</sup>.

Na to wszystko nakłada się swoisty model dziennikarza, człowieka przekonanego o własnej nieomyślności, niemającego wątpliwości co do słuszności stawianych tez i wyrażanych poglądów, nie zawsze czytanego i częstokroć prezentującego katastrofalne braki w zakresie wiedzy ogólnohumanistycznej. Jednocześnie

---

we wrześniu 1828 r. w gazecie „Edinburgh Review”: „łóża, w której zasiadają dziennikarze stała się rzeczywistym czwartym stanem władzy”; zob. J.W. Adamowski, *Czwarty stan. Media masowe w pejzażu społecznym Wielkiej Brytanii*, Warszawa 2006, s. 9. W literaturze niektórzy termin „czwarta władza” wiążą jednak z wypowiedzią hrabiego Honoré-Gabriel Riqueti de Mirabeau; zob. J. Baszkiewicz, *Nowy człowiek, nowy naród, nowy świat. Mitologia i rzeczywistość rewolucji francuskiej*, Warszawa 1993, s. 91 i n. W języku polskim termin „stan” był używany na oznaczenie istniejących do schyłku XVIII wieku warstw społecznych. W tym znaczeniu pojęciem „stan” posługiwał się ksiądz Piotr Skarga, pisząc, że „rodzaj ludzki na trzy stany rozdzielony jest: na modlących się, na broniących i robiących”; zob. J. Sobczak, *U podstaw doktrynalnych liberalnej koncepcji wolności prasy [w:] Czy istnieje IV władza? Wolność prasy w teorii i praktyce*, red. T. Gardocka, J. Sobczak, Toruń 2010, s. 36 i n. Koncepcja czwartej władzy odwołuje się z jednej strony do kontrolnej funkcji środków przekazu określanych obrazowo w doktrynie i judykaturze, szczególnie w orzeczeniach Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, mianem „psa łańcuchowego” (ang. *watch dog*) z racji roli, jaką winna pełnić w stosunku do organów władzy, a także ze względu na fakt, że kształtuje ona postawę, opinię i poglądy obywateli. To określenie wydaje się mocno ugruntowane zarówno w publicystyce, jak i refleksji naukowej.

<sup>3</sup> K.T. Toeplitz, *Czy koniec czwartej władzy? [w:] Polityka a środki masowej informacji*. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Komisję Kultury i Środków Przekazu z inicjatywy Marszałka Senatu RP prof. Longina Pastusiaka 24 lutego 2004 r., Warszawa 2004, s. 38–41.

<sup>4</sup> J. Sobczak, *Czy czas na zmianę prawa prasowego? [w:] Polityka a środki masowej informacji...*, s. 26–33.

dziennikarza charakteryzującego się brakiem tolerancji czy zrozumienia dla poglądów innych osób, niechęcią przyznawania się do błędów, brakiem odwagi, niezależności, prawdomówności, skłonnością do kręactwa.

W literaturze wielokrotnie przy różnych okazjach podkreśla się, że zawód dziennikarza wymaga profesjonalizmu, zauważając jednak, że winien on być wykonywany przy zachowaniu norm etyki zawodowej<sup>5</sup>. Zauważa się, że dobre moralne sprawowanie ról zawodowych jest wyrażane moralnie dobrym samoosądem, jako nieodłączną cechą dobrego charakteru i dobrej pracy dziennikarza. Wewnętrznie dobra moralnie osoba jest jednostką o rozwiniętej wrażliwości moralnej, nieulegającą destrukcyjnym wpływom niemoralnego otoczenia. Jeżeli jej moralna wrażliwość ulegnie erozji, powodując – bez krytycznej reakcji – przekraczanie moralnych granic, to nowe, niemoralne granice wraz z upływem czasu stają się akceptowanym standardem<sup>6</sup>.

Reakcją na łamanie standardów etyki dziennikarskiej, podobnie jak każdej etyki zawodowej, jest wytyczanie granic moralnych zachowań w treści kodeksów etycznych. Tak więc kodeks etyki dziennikarskiej zdaniem wielu badaczy miałyby być swoistym panaceum na nieprzestrzeganie zasad etyki zawodowej przez dziennikarzy. W literaturze podkreśla się, że tworzenie kodeksów etyki zawodowej to z jednej strony symptom środowiskowej megalomanii, z drugiej – przejaw wygórowanych aspiracji zawodowych i ukrytych kompleksów wobec tych grup, które z racji pełnionych ról

społecznych cieszą się szczególnym prestiżem i od dawna posiadają zbiory norm etycznych regulujących ich działalność. Te grupy to np. lekarze, adwokaci, notariusze, architekci. Tak więc tworzenie kodeksu etyki zawodowej jest z jednej strony przejawem potrzeby awansu społecznego określonego zawodu, z drugiej jednak zdaje się wynikać z pewnej mody, której ulegają najróżniejsze środowiska zawodowe<sup>7</sup>.

Kodeksy etyki z natury rzeczy wskazują, jak powinni postępować przedstawiciele jakiegoś zawodu, wypełniając swoje funkcje. Ich treść jest z jednej strony skierowana do określonej grupy zawodowej, z drugiej zaś – do kontrahentów tej grupy, odbiorców wytwarzanych przez nią dóbr lub świadczonych przez nią usług<sup>8</sup>. Tak więc w treści kodeksu etyki przedstawiciele określonego zawodu bądź korporacji winni orientować się, jak należy postępować, a osoby spoza tego zawodu, wchodzące w interakcje z jego przedstawicielami, mogą się dowiedzieć, jakie standardy obowiązują ich kontrahentów. Liczba kodeksów etyki dziennikarskiej – występujących także jako: „karty mediów”, „karty dziennikarstwa”, „karty etyczne”, „deklaracje praw i obowiązków” itd. stale rośnie zarówno w Polsce, jak i na świecie. Wszechobecność kodeksów etyki nie świadczy jednak wcale o ich potrzebie i pożytkach, jakie ze sobą niosą. Niewątpliwie jednak kodeksy etyki zwiększają wiarygodność określonego zawodu, przyczyniając się pośrednio do sukcesu finansowego jego przedstawicieli. Dotyczy to także zawodu dziennikarskiego<sup>9</sup>. Nie sposób jednak zaprze-

<sup>5</sup> *Media i dziennikarstwo w Polsce 1989–1995*, red. G.G. Kopper, J. Rutkiewicz, K. Schliep, Kraków 1996, s. 9; P. Legutko, D. Rodziewicz, *Mity czwartej władzy*, Kraków 2002, s. 159.

<sup>6</sup> A.T. Kronman, *The Lost Lawyer. Failing Ideals of the Legal Profession*, London 1994, s. 11 i n.

<sup>7</sup> N.G.E. Harris, *Codes of kondukt for journalist* [w:] *Ethical issues in Journalism and the Media*, red. A. Belsey, R. Chadwick, London–New York 2006, s. 62.

<sup>8</sup> I. Lazari-Pawłowska, *Etyki zawodowe jako role społeczne* [w:] *Etyka. Pisma wybrane*, Wrocław 1992, s. 84.

<sup>9</sup> C.-J. Bertrand, *Deontologia mediów*, Warszawa 2007, s. 71; T. Sasińska-Klas, *Etyka zawodów medialnych, czyli jak zachowywać się przyzwoicie w świecie mediów* [w:] *Komunikatorzy. Wpływ, wrażenie, wizerunek*, red. A. Drzyckiński, Warszawa–Bydgoszcz 2000, s. 333 i n.

czyć, że wielu dziennikarzy i znaczące grono medioznawców kwestionuje wszelkie korzyści płynące z istnienia i tworzenia kodeksów etyki dziennikarskiej, uznając je za zbędne samoograniczenia i niepotrzebne zobowiązania. Podnoszą oni, że dziennikarze to ludzie o szczególnej wrażliwości, wyostrozonym zmysłem moralnym i poczuciu przyzwoitości, którym to cechom dają dojść do głosu, wykonując swój trudny i odpowiedzialny zawód<sup>10</sup>. Krytykując potrzebę tworzenia kodeksów etyki dziennikarskiej, zwraca się także często uwagę na fakt, że mają one zwykle charakter ogólnikowy, są mało konkretne, więc trudno w ich treści znaleźć wskazówki potrzebne dla rozwiązywania nie tylko bardziej złożonych sytuacji, ale nawet codziennych wątpliwości. Niekiedy podnosi się, że istnienie kodeksów to usankcjonowana forma autocenzury ograniczająca suwerenność dziennikarza, a w konsekwencji – wolność słowa. Zauważa się także, że kodeksy stępią wrażliwość etyczną, poczucie indywidualnej odpowiedzialności, tworząc niebezpieczne mechanizmy kontroli i sprzyjając konformizacji społeczeństwa<sup>11</sup>.

W tworzeniu kodeksów etyki dziennikarskiej dostrzega się także przejaw braku poczucia bezpieczeństwa i formę obrony przed narastającymi falami niechęci i nieufności odbiorców. W literaturze poddaje się bowiem w wątpliwość

możliwość przyczyniania się kodeksów etyki do podniesienia poziomu moralności dziennikarskiej w praktyce<sup>12</sup>. Widzi się w nich wygodny dla mediów mechanizm, którego istnienie ma przekonać opinię publiczną, że środki przekazu i pracujący w nich dziennikarze nie potrzebują żadnej kontroli, gdyż legitymują się wysokimi standardami moralnymi i wypracowanymi metodami samokontroli<sup>13</sup>. Zdaniem niektórych badaczy kodeksy etyki dziennikarskiej służą w większym stopniu budowaniu obrazu pracy na zewnątrz, niż wewnętrznemu regulowaniu zachowań dziennikarskich. Wskazuje się, że powstawanie kodeksów dziennikarskich jest konsekwencją tego, że moralność deklarowana nie przekłada się wprost na praktykę moralną. Deklaracje moralne mają to do siebie, że można je bez większego ryzyka upublicznić, głosząc nierealistyczne hasła i obiecując wypełnienie zobowiązań, którym w praktyce nie sposób zadośćuczynić. Tworzący kodeksy w mniejszym lub większym stopniu zdają sobie przy tym sprawę, że wprowadzenie w życie treści zawartych w nich norm jest niezmiernie trudne, a odpowiedzialność za obietnice i deklaracje niemożliwa do wyegzekwowania wobec braku jakichkolwiek sankcji administracyjnych bądź organizacyjnych. W literaturze sami dziennikarze i większość medioznawców rozplývają się nad szczytnymi hasłami kodeksów etyki, wska-

<sup>10</sup> M. Kunczik, A. Zipfel, *Wprowadzenie do nauki o dziennikarstwie i komunikowaniu*, Warszawa 2000, s. 100–103. Zob. także C.G. Christians, T.L. Covert, *Teaching Ethics in Journalism Education*, 1980, s. 30–31.

<sup>11</sup> Ch. Frost, *Media Ethics and Self-Regulation*, Harlow 2000, s. 95.

<sup>12</sup> W kwestii budowy standardów etyki dziennikarskiej o charakterze międzynarodowym por.: J. Sobczak, *Dylematy etyki dziennikarskiej* [w:] *Człowiek i Społeczeństwa* 2005, t. XXIV, s. 135–157; zob. także: B. Golka, *Etyka dziennikarska: utopia czy ratunek?*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1995, nr 1–2, s. 22–32; T. Płonkowski, *Amerykańska koncepcja społecznej odpowiedzialności dziennikarzy*, Warszawa 1995, s. 77–87; L. Brajności, *Deontologia periodystyczna*, Madryt 1978; zob. także: K. Nordenstreng, *Profesjonalizm i etyka dziennikarska w procesie przemian. Komentarz do Deklaracji Paryskiej*, „Przekazy i Opinie” 1986, nr 4; F. Geyer, *Les codes deontologiques dans la presse internationale*, Bruksela 1976, s. 6; W. Pisarek, *Kodeks etyki dziennikarskiej* [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków 1996, s. 289–298.

<sup>13</sup> T. Laitila, *Journalistic codes of ethics in Europe* [w:] *Communication Theory & Research. An EJC Anthology*, ed. by D. McQuail, P. Holding, E. d. Bens, London 2005, s. 194; D. Pritchard, M.P. Morgan, *Impact of ethic codes in judgements by journalists: A natural experiment*, „Journalism Quarterly” 1989, nr 66, s. 47.



zując, że ustalają one wysokie standardy moralne, ochraniają informatorów dziennikarzy, dostarczają poczucia bezpieczeństwa pracownikom środków przekazu, chronią dobra osobiste, eliminują nadużycia i oszustwa<sup>14</sup>. W treści kodeksów etyki można odnaleźć te same fundamentalne zasady, identyczne zakazy i odwołanie się do podobnych podstawowych wartości. Wskazuje się w nich zwykle, że dziennikarz ma być kompetentny, niezależny, lojalny, uczciwy, prawdomówny, dokładny, szanujący dobra osobiste innych osób, w szczególności – godność. Podkreśla się, że ma nie kłamać, nie popełniać plagiatów, służyć prawom człowieka, szanować demokrację, inicjować publiczną debatę, dbać o kulturę słowa<sup>15</sup>. W doktrynie zauważa się, że w europejskich kodeksach szczególnie akcentuje się prawdomówność, uczciwość, szacunek dla prywatności, odpowiedzialność wobec opinii publicznej, niezależność, nieprzekupność, lojalność, bezinteresowność, potrzebę oddzielania faktów od opinii, konieczność ochrony zawodowej integralności środowiska, potrzebę ochrony wolności słowa i przekonań, niezbędność poszanowania prawa autorskiego<sup>16</sup>. Tak więc kodeksy nie wychodzą poza wskazania dekalogu, przy czym generowane przez nie treści mają charakter publicystycznych oczywistości bądź etycznego banału<sup>17</sup>. Podkreśla się, że kodeksy etyki dziennikarskiej bardziej służą tworzeniu obrazu prasy na zewnątrz, niż regulacji zachowań dziennikarskich. Ukrytym celem ich istnienia jest autopromocja środowi-

ska, konkretnego tytułu, redakcji, grupy zawodowej itd. Zawód dziennikarza jest ukazywany jako zaszczytna służba, a sam żurnalista – jako osoba spełniająca ważną misję, która działa z powołania, bezinteresownie służy społeczeństwu, dobru publicznemu, a przede wszystkim – prawdzie, prawu i sprawiedliwości. W praktyce wielokrotnie można się przekonać, że jest inaczej. Zauważa się, że dzięki kodeksom środowiska dziennikarskie z łatwością może zasłonić się przed publiczną krytyką, powołując się na slogany zawarte w ich treści. Warto przy tym zauważyć, że rozwiązania kodeksów etyki dziennikarskiej pomijają prawa i obowiązki właścicieli tytułów prasowych, stacji radiowych i telewizyjnych, a to właśnie oni przez swoje decyzje mogą się dopuszczać, i dopuszczają się, naruszeń nie tylko zasad etycznych, ale i częstokroć norm prawnych. W praktyce dziennikarze nader często są tylko narzędziami w ich ręku<sup>18</sup>.

Tak więc poglądy, że normy etyczne wystarczają, aby zabezpieczyć jednostkę przed bezpodstawnymi atakami ze strony dziennikarzy naruszającymi ich dobra osobiste, cześć, godność, prywatność okazują się – jak tego zresztą dowodzą orzeczenia Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu – zwyczajną mrzonką<sup>19</sup>. Dziennikarze, negując częstokroć potrzebę normatywnej regulacji prawa prasowego, powołują się na misję, jaką pełnią w społeczeństwie, podkreślając, że ewentualne rozwiązania prawne powinny poszerzać pole wolności, a nie – wytyczać

<sup>14</sup> *Controversies in Media Ethics*, aut. A.D. Gordon i in., New York 1999, s. 58.

<sup>15</sup> C.-J. Bertrand, *Media Ethics & Accountability Systems*, New Brunswick–London 2000, s. 44–45.

<sup>16</sup> T. Laitila, *Journalistic...*, s. 198 i n.

<sup>17</sup> J. Jastrzębski, *Na rynku wartości. O mediach i etyce dziennikarskiej*, Wrocław 2009, s. 107–108.

<sup>18</sup> J. Sobczak, *Manowce i złudzenia normatywnej etyki dziennikarskiej* [w:] *Etyka w mediach. Wybrane problemy teorii i praktyki*, red. R. Kowalczyk, W. Machura, Vol. 1, Poznań 2009, s. 9–28.

<sup>19</sup> Orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka było pod tym kątem wielokrotnie analizowane. Zob. w tym przedmiocie I.C. Kamiński, *Swoboda wypowiedzi w orzeczeniach Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu*, wyd. III, Kraków 2006; tenże, *Ograniczenia swobody wypowiedzi dopuszczalne w Europejskiej Konwencji Praw Człowieka*, Warszawa 2010; J. Sobczak, *Swoboda wypowiedzi w orzecznictwie Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu*, „Ius Novum” cz. I 2007, nr 2–3, s. 5–38; cz. II 2007, nr 4, s. 5–43.

ich granice. Wiąże się to ze swoistym rozumieniem wolności prasy pojmowanej jako atrybut zawodu dziennikarskiego oraz gwarancja jego niezależności i swoisty immunitet bezkarności. Widzą oni wolność, a wolność prasy w szczególności, jako nieograniczanie się w niczym przez jednostkę. Uznają tę wolność za pierwotną wobec prawa, które przychodzi z zewnątrz i ma rolę ograniczającą i regulującą. Zapominają przy tym, że aby wolność była zapewniona i utrwalona, musi być sformułowana i uznana przez prawo. Takie absolutystyczne traktowanie wolności jest pojmowane jako brak wszelkich ograniczeń, całkowita swoboda działania, a nawet źródło wartości<sup>20</sup>.

### Granice wolności prasy

Nie negując znaczenia wolności prasy dla procesów demokratyzacji, warto jednak pamiętać, że nie jest ona bezgraniczna, a wyznaczenie jej granic chroni ją przed przekształceniem w narzędzie urabiania opinii publicznej w kierunku nakazanym przez państwo, a dokładniej – przez

rzządzającą elitę polityczną<sup>21</sup>. Związek między opinią publiczną i demokracją wydaje się oczywisty. Demokracja w swym klasycznym ujęciu wymaga, aby lud stanowił o kształcie państwa<sup>22</sup>. Poglądy na to, czym jest opinia publiczna zmieniły się w toku dziejów<sup>23</sup>. Rola opinii publicznej wyraźnie wzrastała od końca XVIII wieku, a centrum zainteresowania demokracji liberalnej stawała się prasa jako instrument dyskursu publicznego, z którą związany dziennikarz stawał się funkcjonariuszem publicznym porównywalnym z sędzią<sup>24</sup>. Podnoszono, że gwarancja wolności prasy i dyskusji jest czynnikiem, który pozwala na kształtowanie się opinii publicznej, tak więc prasa generuje opinie obywateli, wyzwała dyskusję i przyczynia się do tworzenia woli politycznej poza ciałami przedstawicielskimi<sup>25</sup>. W opozycji do modelu liberalnego sformułowano teorię opinii publicznej w demokracji elitystycznej, w myśl której opinia publiczna opiera się na stereotypach, które są źródłem nieporozumień, błędów i sprzeczności w kontaktach między ludźmi<sup>26</sup>. W koncepcji demokracji uczestniczą-

<sup>20</sup> J. Sobczak, *Prawo prasowe. Komentarz*, Warszawa 2008, s. 30–31.

<sup>21</sup> W. Sokolewicz, *Prasa i konstytucja*, Warszawa 2011, s. 26.

<sup>22</sup> W kwestii tej zob. D. Held, *Models of democracy*, Stanford 1936, s. 231.

<sup>23</sup> Zdaniem J. Adamsa opinię publiczną w systemie amerykańskim stanowili nie wszyscy obywatele, ale ich reprezentacja parlamentarna. Zob. J. Adams, *Myśli o rządzie* [w:] *Historia idei politycznych. Wybór tekstów*, oprac. S. Filipowicz i in., Warszawa 2000, s. 169. Według utylitarystów brytyjskich opinia publiczna występowała jako suweren władzy i jej sankcja. Podstawą egzemplifikującą sprawowanie władzy przez opinię publiczną była zasada większości. Por. J. Bentham, *The Constitutional Code* [w:] *The works of Jeremy Bentham*, oprac. J. Bowring, Edinburgh 1838–1843, t. 9, s. 47. Opinia publiczna w koncepcji utylitarystów jest pojmowana jako realny podmiot w sferze publicznej, jako instytucja kontrolna, która winna znaleźć swoje odzwierciedlenie w organach stanowiących system prawny państwa. Zob. J.S. Mill, *O wolności* [w:] tenże, *Utylitaryzm. O wolności*, Warszawa 1959, s. 45. W kwestii zmian rozumienia opinii publicznej zob. *Public Opinion*, aut. C.J. Glynn i in., Oxford 1999, s. 56.

<sup>24</sup> P. Schofield, *Utility and Democracy. The Political Thought of Jeremy Bentham*, Oxford 2006, s. 260–261. Historię technik wyrażania oceny opinii publicznej przedstawia S. Herbst, *Numberd Voices. How Opinion Polling Has Shaped American Politics*, Chicago–London 1993, s. 46–68.

<sup>25</sup> J.S. Mill, *Considerations on Representative Government*, New York 1969, s. 121–122; J. Bentham, *A Fragment on Government*, Cambridge 1998, s. 96–98; tenże: *On the Liberty of Press and Public Discussion*, London 1821; B. Baum, *Freedom, Power and Public Opinion: J.S. Mills on the Public Sphere*, "History of the Political Thought" 2001, nr 23 (3).

<sup>26</sup> W. Lippmann, *Public Opinion*, New York 1997, s. 48. W myśl tej koncepcji opinia publiczna jest konstruowana przez biegłych w sztuce propagandy i perswazji polityków, specjalistów w zakresie reklamy i public relations, z którymi współdziałają dziennikarze; J.L. Walker, *A critique of the elitist theory of democracy* [w:] *Political Elites in a Democracy*, ed. by P. Bachrach, New York 2010, s. 75.

cej i deliberacyjnej, występujących w różnych odmianach, nawiązujących do myśli J.J. Rousseau, opinia publiczna spleta w nierozdzielną całość sferę polityczną, obywatelską i społeczną<sup>27</sup>. Dopiero w pierwszej połowie XX wieku opinię publiczną zaczyna się przedstawiać jako fenomen, który starają się uchwycić sondaże<sup>28</sup>. Zakwestionowanie roli opinii publicznej jako racjonalnego i wiarygodnego aktora sfery publicznej, rozwój przedstawicielskich form sprawowania władzy, upowszechnienie masowych środków społecznego przekazu, rozwój nowoczesnych technik badawczych opartych na próbie reprezentacyjnej doprowadziły do zmięszczenia idei publicznej w takim sensie, w jakim postrzegali ją K.M. Baker i J. Habermas<sup>29</sup>. Nie wdając się w rozważania odnoszące się do kształtowania opinii publicznej, wypada jedynie skonstatować, że prawo musi uwzględniać szczególną rolę, jaką pełnią dziennikarze w procesie kształtowania opinii publicznej. Doniosłość tej roli nie ulega wątpliwości, ale nie można także zamykać oczu na fakt, że okazać się to może niebezpieczne, a nawet wręcz szkodliwe dla demokratyzacji. W efekcie nie sposób uznać, że funkcjonowanie

prasy i działalność dziennikarzy nie powinna być ujmowana w ramy prawne.

Warto pamiętać, że wolność prasy jest obecnie w myśl art. 14 Konstytucji zasadą konstytucyjną, znajdującą rozwinięcie i konkretyzację w art. 54, 73 i 213 ust. 1 Ustawy Zasadniczej. Sformułowana w art. 14 Konstytucji zasada zapewnia każdej jednostce możliwość świadomego i czynnego udziału w realizacji władzy państwowej, czego warunkiem jest właśnie wolność prasy. W judykaturze, w szczególności w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego, jeszcze na gruncie stanu prawnego istniejącego przed wejściem w życie Konstytucji RP z 1997 r., jednoznacznie stwierdzono, że wolność słowa w sposób naturalny przysługuje każdej jednostce ludzkiej. Jednocześnie zauważono, że rolą unormowań konstytucyjnych jest potwierdzenie istnienia tej wolności, określenie jej podstawowych aspektów oraz ustanowienie niezbędnej gwarancji i koniecznych ograniczeń<sup>30</sup>. Treść art. 14 Konstytucji nakłada w tej sytuacji na państwo obowiązek powstrzymania się od ingerencji naruszających wolność prasy i innych środków społecznego przekazu<sup>31</sup>. Wol-

<sup>27</sup> J.J. Rousseau, *Umowa społeczna*, Warszawa 1966, s. 36 i 150.

<sup>28</sup> Ch. Lilly, *Speaking Your Mind Without Elections, Surveys, or Social Movements*, "Public Opinion Quarterly" 1983, nr 47, s. 462.

<sup>29</sup> K.M. Baker, *Politics and Public Opinion* [w:] *Pre-revolutionary France*, ed. by J.R. Cesner, J.D. Popkin, Berkley 1987, s. 204–246; J. Habermas, *The Public Sphere: An Encyclopedia Article*, "New German Critique" 1964, nr 3, s. 50.

<sup>30</sup> Uzasadnienie uchwały Trybunału Konstytucyjnego z dnia 2 marca 1994 r. W 3/93 OTK 1994 nr 1 poz. 17 s. 157.

<sup>31</sup> Na marginesie wypada pozostawić rozważania dotyczące problematyki terminologicznej, w tym – zakresu znaczeniowego pojęć: „środki społecznego przekazu” (którym posługuje się Konstytucja), „środki masowego przekazu” (który został użyty przez prawo prasowe), „środki masowego komunikowania” (którym posilkuje się ustawodawca w art. 212 i 216 k.k. z 1997 r.) oraz stosunku tych terminów do określeń „mass media”, „media” oraz „wolności prasy” do „wolności słowa”, „wolności wypowiedzi”, „wolności myśli”, „wolności komunikowania”, „wolności informacji”, „wolności ekspresji”. Z „wolnością wypowiedzi” („wolnością wyrażania poglądów”) łączy się „wolność komunikowania” i „wolność pozyskiwania i rozpowszechniania informacji”. Obie te wolności są z jednej strony pochodną „wolności wypowiedzi”, z drugiej – jej sensem i zasadą. Bez wolności komunikowania wolność wypowiedzi jest pozbawiona racji i doniosłości społecznej. Przekaz wypowiedzi, który nie może być w sposób wolny odebrany przez inny podmiot, który nie umożliwia porozumienia się co najmniej dwóch jednostek, nie pozwala na wymianę myśli, opinii i poglądów, nie realizuje „wolności wypowiedzi”, lecz co najwyżej może być przejawem „wolności myśli”. Zasadą „wolności komunikowania” jest wymiana opinii i informacji, możliwa tylko w kontaktach interpersonalnych o charakterze dwustronnym lub wielostronnym. Podkreślić jednak należy, że „informacja” i „komunikacja” to, wbrew utartym przekonaniom, pojęcia o różnych zakresach, przy czym informacja jest tylko fragmentem komunikacji. „Wolność informacji” nie obejmuje

ność prasy stanowi w tej sytuacji konkretyzację, a jednocześnie także gwarancję wolności wypowiedzi<sup>32</sup>. Wolność prasy pełni także funkcje gwarancyjne w odniesieniu do praw człowieka, jednocześnie zabezpieczając także wolność sumienia i wyznania.

W rozważaniach odnoszących się do wolności prasy nie sposób pominąć kontrowersyjnej dla samych dziennikarzy kwestii statusu zawodu dziennikarskiego, czyli statusu osób, które są depozytariuszami wolności słowa. Dyskusja nad tym, kto jest dziennikarzem, jakie warunki ma spełniać adept tego zawodu, i czy w ogóle należy od dziennikarza wymagać jakiś umiejętności, wykształcenia, walorów etycznych, wreszcie czy dziennikarstwo jest zawodem, czy też ma charakter służby bądź powołania, jest tym trudniejsza, że pojęcie zawodu zarówno z punktu widzenia socjologicznego, jak i prawniczego, wywoływało rozliczne spory i wątpliwości<sup>33</sup>. Trudności w definiowaniu zawodu

pogłębia fakt, że obok terminu „zawód” w literaturze egzystuje pojęcie wolnego zawodu, a w aktach normatywnych i doktrynie – także zawodu zaufania publicznego i zawodu regulowanego. Pojęcie wolnego zawodu jest wysoce kontrowersyjne. W literaturze podkreśla się, że wolny zawód charakteryzuje się tym, że jest wykonywany osobiście, systematycznie i stanowi zespół czynności o charakterze umysłowym (intelektualnym). Jego uprawianie wymaga odpowiednich kwalifikacji, co nie zawsze równa się ukończeniu studiów wyższych, przy czym ma on dawać podstawę utrzymania, a wykonywane czynności powinny być społecznie użyteczne – wypełniać misję społeczną oraz chronić istotne wartości w zakresie interesu publicznego. Innymi słowy, wolny zawód powinien odznaczać się tym, że wykonujący go będzie wypełniał określoną misję społeczną<sup>34</sup>. Pojęcie zawodu zaufania publicznego, jakim operuje Konstytucja w art. 17 ust. 1, nie ma legalnej definicji<sup>35</sup>.

---

przy tym swoim zasięgiem swobody wymiany poglądów i opinii, ograniczając się wyłącznie do możliwości przekazu danych i informacji. Tak więc „wolność informacji” jest pojęciem węższym od „wolności wypowiedzi”. W tym przedmiocie zob. J. Sobczak, *Prawo prasowe...*, s. 32–35.

<sup>32</sup> Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 23 marca 2006 r. OTK – A 2006 nr 3 poz. 32. W literaturze wskazuje się jednak, że błędem jest identyfikowanie wolności prasy z wolnością słowa bądź wypowiedzi. Zob. W. Sokolewicz, *Prasa...*, s. 67. W uzasadnieniu wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 12 maja 2008 r. SK 43/05 OTK ZU 2008 nr 4 poz. 57 stwierdzono, że wolność prasy w aspekcie przedmiotowym stanowi przejaw wolności słowa, będąc pochodną wolności wypowiedzi. Podkreślono także, że ustrojodawca zaliczył wolność wypowiedzi do wolności i praw osobistych człowieka i obywatela, powtarzając w ślad za uzasadnieniem wyroku z 19 września 2000 r. (V KKN 171/98 OSN KW 2001 z. 3–4 poz. 31), że „Treścią wolności słowa będącego pochodną wolności wypowiedzi – jest prawo nieskrępowanego wyrażania poglądów zarówno w formie mówionej jak i do utrwalania tych słów oraz do ich publikacji w postaci pisma odręcznego, druku i zapisu dźwiękowego oraz zapisu za pomocą dźwięku i obrazu. Wolność prasy możliwa jest w pełnym zakresie tylko w razie rzeczywistego istnienia wolności myśli, przekonań, wypowiedzi, słowa, informacji, publikacji. Właśnie w wolności prasy wspomniane pojęcia znajdują odbicie i ucieleśnienie (...). Bez wolności prasy nie może być mowy o pełnej realizacji wolności wypowiedzi (wolności wyrażania swoich poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji)”.

<sup>33</sup> W tej kwestii por. K. Wojtczak, *Zawód i jego prawna reglamentacja. Studium z zakresu materialnego prawa administracyjnego*, Poznań 1999, s. 25–108.

<sup>34</sup> J. Sobczak, *Dziennikarstwo – zawód, misja czy powołanie?*, Poznań 2004, s. 7–30.

<sup>35</sup> W doktrynie zwraca się uwagę, że wyróżnikiem zaufania publicznego jest m.in. ich quasi-misyjność, a więc zdystansowanie się od pogoni za zyskiem i wykonywanie zawodu w celu zaspokojenia interesu publicznego. Zob. M. Kulesza, *Pojęcie zawodu zaufania publicznego [w:] Zawody zaufania publicznego a interes publiczny – korporacyjna reglamentacja versus wolność wykonywania zawodu*. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Komisję Polityki Społecznej i Zdrowia Senatu RP przy współudziale Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej pod patronatem Marszałka Senatu RP Longina Pastusiaka 8 kwietnia 2002 r., Warszawa 2002, s. 27; W.J. Wołpiuk, *Zawód zaufania publicznego z perspektywy prawa konstytucyjnego*, tamże, s. 34.



W kontekście powyższego wypada zauważyć, że dziennikarstwo jest wolnym zawodem i dość skutecznie pretenduje do roli zawodu zaufania publicznego, jednak w obecnej chwili tej funkcji nie spełnia<sup>36</sup>.

### **Prawo prasowe – potrzeba zmian**

Obecnie obowiązująca ustawa prawo prasowe jest aktem normatywnym wysoce niedoskonałym i niedostosowanym do współczesnego stanu środków społecznego przekazu. Powstała 27 lat temu w zupełnie innej sytuacji politycznej, społecznej, gospodarczej i technologicznej. Mimo wielokrotnych nowelizacji zawiera w swej treści szereg kompromitujących zapisów i, mimo że podnoszono to wielokrotnie w rozmaitych pracach naukowych, nadal w jej treści figuruje Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (art. 2), istnieje Dziennik Ustaw PRL i Dziennik Urzędowy PRL „Monitor Polski” (art. 9). Ustawa odwołuje się w treści do art. 254 nieobowiązującego kodeksu karnego z 1969 r. (art. 16 ust. 1) – mowa w niej o sądach wojewódzkich, które już dawno temu zostały zastąpione przez sądy okręgowe (art. 20). Ponadto treść ustawy odwołuje się do działalności antenowej Komitetu do Spraw Radio i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja”, który dawno nie istnieje (art. 24) oraz zakazuje pełnić funkcję redaktora naczelnego osobie skazanej za zbrodnię przeciwko podstawowym interesom politycznym i gospodarczym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jeżeli nie upłynął okres 10 lat od zakończenia odbywania kary (art. 25 ust. 3). Mowa w niej także o naczelnych i centralnych organach państwowych (art. 34 ust. 1), chociaż taki podział

był charakterystyczny dla Konstytucji z 1952 r. i nie został recypowany w Konstytucji z 1997 r. Ciągłe widnieje w jej treści także rozdział trzeci traktujący o Radzie Prasowej, chociaż ta od lat nie jest powoływana. Głębokie zmiany w zakresie treści ustawy wprowadziły także judykaty Trybunału Konstytucyjnego, uznając niektóre jej rozwiązania za niekonstytucyjne. Nie mogą w tej sytuacji budzić zdziwienia głosy domagające się zmiany ustawy, które wychodzą z rozmaitych środowisk, zwłaszcza z kręgów naukowych. Przyznać należy, że po transformacji ustrojowej kolejne inicjatywy ustawodawcze zmierzające w kierunku zmian prawa prasowego, których zalet i wad nie sposób w tym miejscu rozważać, podobnie jak trudno dokonywać porównań proponowanych rozwiązań, nie zostały uwieńczone sukcesem. Tylko niektóre z nich stały się zresztą przedmiotem obrad komisji sejmowych. Twórcy wspomnianych projektów nie byli na tyle zdeterminowani, aby wyznaczyć sobie jako cel nowoczesną przebudowę tej dziedziny prawa. Nie podjęto też w zgłoszonych projektach próby określenia statusu zawodu dziennikarskiego oraz wyznaczenia granic i gwarancji wolności prasy. Twórcy kolejnych propozycji, deklarując częstokroć już w tytule projektu ustawy wolność prasy, zdawali się zapominać, że dla wolności najważniejsze są gwarancje formalne i materialne oraz wytyczenie granic, gdyż wbrew powszechnemu przekonaniu ani wolność słowa, ani pochodna od niej wolność prasy nie mają charakteru absolutnego, na co wielokrotnie zwracał zresztą uwagę Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu. W zgłaszanych i przedstawia-

<sup>36</sup> M. Kulesza, *Pojęcie zawodu zaufania...*, s. 25–31. Zawód dziennikarza ciągle jeszcze jest wolnym zawodem, mimo rozmaitych pęt nakładanych jego przedstawicielom przez wydawców i redaktorów naczelnych, mimo miserii finansowej osób wykonujących ten zawód, braku pewności jutra i zabezpieczeń socjalnych. Jest to zawód pasjonatów i społeczników, zwłaszcza jeśli przychodzi im wykonywać swą pracę w prasie lokalnej i sublokalnej. Zawód ludzi przekonanych o swojej misji zawodowej, przez to zaś nieumiejących słuchać argumentów tych osób, z którymi się nie zgadzają. Por. J. Sobczak, *Dziennikarstwo – zawód, misja...*, s. 22–23.

nych sejmowi projektach nie podejmowano także w zasadzie prób regulacji stosunków między właścicielami, wydawcami a dziennikarzami, ignorując w tym względzie przebieg dyskusji, jaka toczyła się niejako niezależnie od procesu legislacyjnego na łamach prasy, a w toku której zgłaszano szereg postulatów, m.in. ograniczenia dostępu kapitału zagranicznego do sektora prasowego. Nie potrafiiono się przy tym także zdecydować, czy regulacją winno być objęte

tylko funkcjonowanie prasy drukowanej, czy też konieczna jest jedna wspólna regulacja, która swoim zakresem obejmie także radiofonie i telewizję. Problemem, który całkowicie wymykał się uwadze, była prasa i dziennikarstwo internetowe<sup>37</sup> oraz problem blogów i blogerów<sup>38</sup>. Nie zauważano także, że prezentacja materiałów w internecie odbywa się na innych zasadach niż publikacja w prasie drukowanej<sup>39</sup>. Mimo że praktycznie przez wiele lat przedsta-

<sup>37</sup> Odpowiadając na podstawowe pytanie, czy istnieje prasa w internecie – wypada stwierdzić, że ten fakt kwestionują niekiedy sami dziennikarze i medioznawcy. Dla prawnika istnienie prasy w internecie nie może budzić wątpliwości – co najmniej od chwili wydania przez Sąd Najwyższy w dniu 26 lipca 2007 r. postanowienia w sprawie IV KK 174/07. Prasa w internecie występuje w dwóch podstawowych formach: po pierwsze – jako prasa elektroniczna, istniejąca obok postaci drukowanej, i po drugie – w formie wyłącznie elektronicznej. Postanowienie Sądu Najwyższego wraz z uzasadnieniem opublikowano w: „Biuletyn Prawa Karnego Sądu Najwyższego” 2007, nr 15, s. 33–37; zob. także aprobującą glosę J. Taczkowskiej, „Orzecznictwo Sądów Polskich” 2007, nr 6, poz. 60. W uzasadnieniu orzeczenia Sąd Najwyższy jednoznacznie stwierdził, że prasą są zarówno dzienniki i czasopisma, jak i „wszelkie istniejące i powstające w wyniku postępu technicznego środki masowego przekazywania upowszechniające publikacje periodyczne za pomocą druku, wizji, fonii lub innej techniki rozpowszechniania” – art. 7 ust 2 pkt 1 *in fine*. Dzienniki i czasopisma przez to, że ukazują się w formie przekazu internetowego nie tracą znamion tytułu prasowego. Sąd Najwyższy zauważył, że osoba rozpowszechniająca bez rejestracji w właściwym sądzie okręgowym dziennik bądź czasopismo za pośrednictwem internetu – zarówno wówczas, gdy przekaz taki towarzyszy przekazowi utrwalonemu na papierze, stanowiąc inną elektroniczną jego postać, jak i wówczas, gdy istnieje tylko w formie elektronicznej w internecie – wyczerpuje znamiona przestępstwa z art. 45 ustawy prawo prasowe. Ustawodawca szeroko ujmuje pojęcie prasy, zaliczając do niej przykładowo: dzienniki, czasopisma, serwisy agencyjne, stałe przekazy teleksowe, biuletyny, programy radiowe i telewizyjne oraz kroniki filmowe. Ustawodawca nazywa prasą także istniejące środki przekazu, w tym rozgłoszenie radiowe i telewizyjne, radiowęzły zakładowe oraz wszelkie istniejące i powstające środki przekazu upowszechniające publikacje periodyczne za pomocą druku, wizji, fonii lub innej techniki rozpowszechniania. Prasą, na koniec, w świetle ustawy, są zespoły ludzi i poszczególne osoby zajmujące się działalnością dziennikarską. Czasopisma i dzienniki przez to, że ukazują się w formie przekazu internetowego nie tracą znamion tytułu prasowego; por. J. Barta, R. Markiewicz, *Internet a prawo*, Kraków 1998, s. 35–41; J. Sobczak, *Naruszenie praw do tytułu prasowego* [w:] *Naruszenia praw na dobrach niematerialnych*, red. T. Szymanek, Warszawa 2001, s. 237–250. W świetle przepisów prawa prasowego bezspornym jest, że prasa oznacza publikacje periodyczne, które nie tworzą zamkniętej, jednorodnej całości i ukazują się nie rzadziej niż raz w roku, art. 7 ust 1 pkt 1 pr. pr. Jednoznaczny jest także przepis ustawy, że dziennikiem jest ogólnoinformacyjny druk periodyczny lub przekaz za pomocą dźwięku oraz dźwięku i obrazu ukazujący się częściej niż raz w tygodniu (art. 7 ust. 2 pkt 2 pr. pr.) oraz to, że podobna zasada dotyczy czasopism (art. 7 ust. 2 pkt 3 pr. pr.). Zob. J. Sobczak, *Ustawa prawo prasowe. Komentarz*, Warszawa 1999, s. 113 i 273–274; J. Barta, R. Markiewicz, *Internet a prawo*, Kraków 1999, s. 35–41; J. Barta, R. Markiewicz, A. Matlak, *Prawo mediów*, Warszawa 2005, s. 95; E. Nowińska, M. du Vall, *Komentarz do ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji*, Warszawa 2001, s. 184; E. Nowińska *Nieuczciwa reklama w Internecie* [w:] *Internet – problemy prawne*, Lublin 1998, s. 51; por. J. Barta, R. Markiewicz, *Internet a prawo*, Kraków 1998, s. 35–41, tamże – szersza literatura.

<sup>38</sup> R. Ostrowski, *Nowe Media – Internet. Szansa czy zagrożenie dla polskiego społeczeństwa?* [w:] *Media masowe w praktyce społecznej*, red. D. Wanek J.W. Adamowski, Warszawa 2007, s. 297–307; M.P. Pręgowski, *Blogosfera a dziennikarstwo obywatelskie* [w:] *Media – między władzą a społeczeństwem*, red. M. Szpunar, Rzeszów 2007, s. 115–132; *Rzeczpospolita blogów (Republic of Blog): Examining Polish bloggers through content analysis*, aut. K.D. Trammell i in., „Journal of Computer-Mediated Communication” 2006, nr 11/3; I. Sierakowska, *Polityk blogiem silny*, „Rzeczpospolita” z 18 sierpnia 2006 r. Blogi stały się popularne dopiero w ciągu ostatnich lat, ale siła ich oddziaływania jest olbrzymia. Dostrzegając to zjawisko, Parlament Europejski uznaje blogi za część nowych

wiciele doktryny i praktyki byli zgodni co do tego, że obowiązujące prawo prasowe powinno być znowelizowane, ewentualnie zastąpione lepszym i bardziej doskonałym aktem normatywnym, to nie było zgody co do charakteru i głębokości tych zmian. Dziennikarze, redaktorzy naczelni, wydawcy, przedstawiciele stowarzyszeń dziennikarzy i wydawców, a także politycy, nie potrafili w gruncie rzeczy jak dotąd zająć jednoznacznego stanowiska co do tego, jakie rozwiązania prawne preferują, co powinno się znaleźć w treści projektowanej ustawy, ani tego, jaką materię powinna ona regulować. Ten stan rzeczy w pewnym stopniu wynika z faktu, że obecnie obowiązujące prawo prasowe, mimo wszelkich rzucających się w oczy braków, jest ustawą dość wygodną zarówno dla samych dziennikarzy, jak i dla redaktorów naczelnych i wydawców. Dziennikarzom zapewnia swobodę wypowiedzi, pozwalając niektórym z nich na w zasadzie bezkarne naruszanie dóbr osobistych czy tajemnicy chronionej ustawą, a także na formułowanie wypowiedzi wyczerpujących znamiona zniesławienia bądź zniewagi. Gra-

nice prawne formułowane w innych aktach prawnych, w kodeksie karnym bądź cywilnym, nie stanowią dostatecznych barier dla tego rodzaju działań. Pokusa ich podjęcia jest tym większa, że etos dziennikarski w wielu, aczkolwiek nie we wszystkich redakcjach, sięgnął przysłowiowego bruku i niekiedy dziennikarze bywają zachęceni przez swoich zwierzchników, redaktorów naczelnych i wydawców do działań sprzecznych z deontologią dziennikarską. Prawo prasowe jest także aktem prawnym niezmiernie wygodnym dla redaktorów naczelnych, gdyż nie zabezpiecza on statusu dziennikarza jako pracownika bądź współpracownika pisma; nie przyznaje mu praktycznie rzecz biorąc żadnych uprawnień socjalnych czy zawodowych, oddając go w zasadzie na łaskę i niełaskę nie tylko wydawców, lecz także zmieniających się kierowników redakcji. Częste zmiany linii programowej, które wiążą się z przetasowaniami politycznymi, stawiają dziennikarza przed trudnymi dylematami moralnymi i zawodowymi. W takich sytuacjach ustawodawca nie daje dziennikarzom żadnych możliwości wyboru.

---

mediów, zmierzając do regulacji tej sfery. Budzi to oburzenie niektórych środowisk dziennikarskich które uważają, że zaletą blogu jest właśnie ich niezależność. Zwolennicy unormowania tej sfery wskazują, że twórcy blogów mogą obecnie bezkarne zniesławiać, poniżać, naruszać godność człowieka, prowadzić lobbing, wywoływać panikę zarówno w sferze gospodarczej, jak i politycznej. Na razie Parlament Europejski zdaje się zmierzać w kierunku zachęcania blogerów do dobrowolnego rejestrowania i oznaczania blogów tak, aby było jasne, kto jest autorem wypowiedzi, kto wydawcą i jakie interesy finansowe blog reprezentuje. Zob. D. Pszczółkowska, *Europarlament chce opanować blogosferę*, „Gazeta Wyborcza” 24 czerwca 2008, s. 13.

<sup>39</sup> Istnienie obok siebie zbliżonych – ale nie tożsamyh – postaci prasy (w formie elektronicznej i papierowej), może nastrożać liczne kłopoty związane z odpowiedzialnością za zniesławienie, koniecznością sprostowań itd. W przyszłości dla historyków i prasoznawców poważną trudnością może być też kwestia zawartości poszczególnych przekazów. Problem ten istnieje już dzisiaj, w odniesieniu do mutacji terenowych – w praktyce bardzo zróżnicowanych treściowo. Nie wolno zapominać, że również te przekazy internetowe, które nie są prasą mogą zawierać treści zniesławiające, naruszać dobra osobiste, godzić w godność i prywatność, naruszać prawa do wizerunku, łamać prawa autorskie. Z tego faktu nie sposób jednak wyciągać wniosku, że te przekazy są prasą. Zniesławiać, naruszać dobra osobiste, godzić w godność i prywatność, naruszać prawa do wizerunku, łamać prawa autorskie można w książkach, ulotkach, jednodniówkach, drukach ulotnych – i nikt tylko dlatego nie uzna, że są one prasą w rozumieniu art. 7 ust 2 pkt 1 pr. pr., i że – co za tym idzie – podlegają rejestracji. Konkludując, raz jeszcze należy podkreślić, że Internet (globalna sieć) nie jest prasą, choć w internecie (samodzielna sieć) prasa może być publikowana. Por. J. Sobczak, *Zniesławienie w internecie [w:] Oblicza Internetu. Opus uniwersale. Kulturowe, edukacyjne i technologiczne przestrzenie Internetu*, red. M. Sokołowski, Elbląg 2008, s. 28–53; J. Sobczak, *Granice wolności internetowych gatunków dziennikarskich [w:] Internetowe gatunki dziennikarskie*, red. K. Wolny-Zmorzyński, W. Furman, Warszawa 2010, s. 180–195.

Pozostawia im jedynie możliwość odejścia z redakcji lub oddania swoich umiejętności zawodowych i talentu służbie idei, których nie akceptują. Obowiązujące prawo prasowe nie reguluje także relacji między redaktorem naczelnym a dziennikarzami, odsyłając w tym zakresie do aktów prawnych niższego rzędu, statutu lub regulaminu redakcji. Ustawa prawo prasowe nie normuje więc w jasny sposób granic obowiązków dziennikarzy wobec redaktora naczelnego i samej redakcji. Pozostawienie tej materii statutowi oraz konkretnym umowom o pracę godzi nie tylko w status dziennikarza, w jego sytuację socjalną, ale i pośrednio w wolność prasy, rodząc w praktyce rozliczne wątpliwości. Jest wreszcie obowiązujące prawo prasowe aktem normatywnym niezwykle wygodnym dla wydawców i właścicieli pism. Nie określa, praktycznie rzecz biorąc, prawie w ogóle ich obowiązków. Pozwala dość dowolnie kształtować strukturę redakcji i woluntarystycznie wpływać na zmiany personalne w poszczególnych tytułach. Jakkolwiek redaktor naczelny ma prawo decydowania o całości kształcie działalności redakcji, to jednak nie jemu, a wydawcy, jako producentowi dzieła zbiorowego, przysługuje w świetle prawa autorskiego prawo do utworu zbiorowego, jakim jest niewątpliwie dziennik bądź czasopismo. Rzuca się w oczy, że w prawie prasowym brak jasnej definicji pojęć właściciela i wydawcy. Ten chaos terminologiczny, utożsamianie ze sobą obu podmiotów komplikuje relacje mię-

dzy nimi. Wygodny dla wydawcy wydaje się także brak precyzji rozwiązań dotyczących odwołania redaktora naczelnego.

W toku dyskusji podnoszono także, że mimo poważnych braków obecnie obowiązującej ustawy jest ona aktem prawnym, do którego przyzwyczajili się już dziennikarze, znają jej treść i są świadomi rozmaitych pułapek prawnych. Zwracano także uwagę na niebezpieczeństwo – w razie przyjęcia nowej ustawy – wiążące się ze zmarnowaniem poważnego dorobku judykatury, zwłaszcza Sądu Najwyższego, w tak istotnych kwestiach jak: tajemnica dziennikarska, problem rejestracji oraz kwestia sprostowań i odpowiedzi. Nie wolno zapominać, że mimo niedoskonałości obecnie obowiązującej ustawy prawo prasowe zawiera ona w swojej treści najwyższy standard ochrony w zakresie tajemnicy dziennikarskiej, z której nie jest władny zwolnić dziennikarza żaden organ państwowy, w tym także sąd i prokuratura. Ta zasada potwierdzona w licznych judykatach Sądu Najwyższego<sup>40</sup> stanowi istotny element ochrony zawodu dziennikarskiego.

Jakkolwiek punktem wyjścia nieporozumień co do treści prawa prasowego wydaje się być z jednej strony zakres wolności prasy, z drugiej – kwestia, w interesie kogo ta wolność jest statuowana, to w praktyce sporne okazują się kwestie szczegółowe. Należy do nich w pierwszym rzędzie problem powstawania i istnienia prasy, a ściślej rzecz biorąc to, czy do prasy należy zaliczyć periodyczny przekaz internetowy, blog itd.

<sup>40</sup> Uchwała składu Siedmiu Sędziów Sądu Najwyższego z dnia 19 stycznia 1995 r. I KZP 15/94 OSN KW 1995 z. 1–2, poz. 1; postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 15 grudnia 2004 r. III KK 278/05 OSN KW 2005, z. 3, poz. 28; postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 20 października 2005 r. II KK 184/05, „Prokuratura i Prawo”, dod. „Orzecznictwo” 2006, nr 2, poz. 110. Por. w tym przedmiocie J. Sobczak, *Kilka argumentów z zasad interpretacji prawa na rzecz względnego charakteru tajemnicy dziennikarskiej w procesie karnym* [w:] *Reforma prawa karnego, propozycje i komentarze. Księga pamiątkowa Profesor Barbary Kunickiej-Michalskiej*, red. J. Jakubowska-Hara, C. Nowak, J. Skupiński, Warszawa 2008, s. 405–419; tenże, *Tajemnica dziennikarska. Zakres, rola gwarancyjna, zakazy dowodowe – aspekty procesowe i skutki w zakresie prawa karnego materialnego* [w:] *Współzależność prawa karnego materialnego i procesowego*, red. Z. Cwiakalski, G. Artymiak, Warszawa 2008, s. 387–412; tenże, *Tajemnica dziennikarska*, „Studia Medioznawcze” 2005, nr 1 (20), s. 13–28; tenże, *Granice prawne tajemnicy dziennikarskiej*, „Ius Novum” 2007, nr 1, s. 48–69.



Jak wcześniej zauważono, judykatura oraz znacząca część doktryny opowiadają się za tezą, że prasą są publikacje periodyczne w rozumieniu art. 7 ust. 2 pkt 1 pr. pr., niezależnie od tego, czy mają one charakter przekazu papierowego, drukowanego czy też jedynie elektroniczny<sup>41</sup>. Warto zauważyć, że w myśl art. 54 lit. b. prawa prasowego przepisy o odpowiedzialności prawnej i postępowaniu w sprawach prasowych stosuje się odpowiednio do naruszeń prawa związanych z przekazywaniem myśli ludzkiej za pomocą innych niż prasa środków przeznaczonych do rozpowszechniania, niezależnie od techniki przekazu, w szczególności publikacji nieperiodycznych oraz innych wytworów druku, wizji i fonii. Tak więc z dyspozycji art. 54 lit. b. pr. pr. – oczywiście w powiązaniu z odpowiednim przepisem szczegółowym – może on stać się podstawą odpowiedzialności osób zamieszczających materiały zniesławiające, znieważające bądź naruszające dobra osobiste w internecie. Daje on także możliwość pociągnięcia tą drogą wydawców publikacji nieperiodycznych, w tym także książek. Podnosząc powyższe, wypada zauważyć, że przyszła regulacja prawa prasowego powinna jasno rozstrzygnąć problem istnienia i zakresu rejestracji. Legislatorzy winni mieć jednak na uwadze wspomnianą wyżej treść obowiązującego art. 54 lit. b. pr. pr. Kolejnym problemem, który

przyjdzie rozważyć w toku dyskusji nad potrzebą zmian prawa prasowego, jest kwestia dostępu do zawodu dziennikarskiego. Opowiadając się generalnie w tym miejscu za wolnym dostępem do tego zawodu, wypada jednak zauważyć, że istnieją, i to w Europie, w państwach wysoce demokratycznych, np. we Francji, regulacje stratyfikujące zawód dziennikarzy i przyznające pełnię praw dziennikarskich tylko tym, którzy spełnią określone wymogi. Wprowadzenie tego rodzaju rozwiązań wydaje się być mało popularne wśród dziennikarzy, gdyż – co zrozumiałe – może stać się narzędziem do tłumienia wolności słowa właśnie przez ograniczenie dostępu do zawodu. Z drugiej strony jest rzeczą dla wielu niezrozumiałą, dlaczego wykonywanie różnych bardzo prostych wydawałoby się zawodów jest uzależnione od zbadania kwalifikacji, predyspozycji, zdolności, nie mówiąc już o poziomie etyki, a tymczasem dziennikarzem może być człowiek uprzednio karany, dotknięty chorobą psychiczną, pozbawiony zdolności do czynności prawnych.

Rozwiązania winna doczekać się także kwestia autoryzacji, szczególnie w kontekście wyroku Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu z dnia 5 lipca 2011 r.<sup>42</sup>, a także kwestie odnoszące się do praw i obowiązków dziennikarzy oraz zagadnienie tajemnicy dziennikarskiej. Obecny stan prawny w zakresie tajemnicy należy uznać

<sup>41</sup> Obecnie, rejestrując prasę, sąd nie bada praw do tytułu, ani tego, czy tytuł nie wkracza w sferę cudzych praw podmiotowych. Por. postanowienia Sądu Najwyższego z 1 grudnia 1997 r., III CKN 443/97, OSNC 1998 r. nr 5, poz. 88; z 18 sierpnia 1999 r., I CKN 502/99, OSNC 2000 nr 3, poz. 50; z 5 marca 2002 r., I CKN 540/00, OSNC 2003 r. nr 2, poz. 29; z 13 czerwca 2002 r., V CKN 1040/00, OSNC 2003, nr 7–8, poz. 111). Instytucja rejestracji nie chroni skutecznie i w pełnym zakresie nazwy tytułu prasowego. Wynikające stąd uprawnienia mają charakter formalny, o ich istnieniu decyduje nie stosunek prawny, lecz wyłącznie fakt dokonania rejestracji stanowiący podstawę i przyczynę przyznania konkretnemu podmiotowi sfery możliwości określonego postępowania. Zważywszy na ten formalny charakter postępowania rejestracyjnego tytułu prasowego, pozostaje ono bez znaczenia na ocenę bezprawności działania w odniesieniu do jego nazwy w sytuacji, gdy wkracza ona w prawa podmiotowe do firmy osoby trzeciej.

<sup>42</sup> Wizerkaniuk przeciwko Polsce, skarga nr 18990/05; por. M. Górski, *Glosa do wyroku ETPC z dnia 5 lipca 2011 r. 18990/05*; por. wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 29 września 2008 r., sygn. SK 52/05, wraz ze zdaniem odrębnymi sędziego Andrzeja Rzeplińskiego; por. J. Taczowska, *Autoryzacja wypowiedzi*, Warszawa 2008; W. Machała, *Autoryzacja – ograniczenie czy gwarancja wolności słowa?*, „Palestra” 2006, nr, 7–8, s. 110–113; I.C. Kamiński, *Autoryzacja wypowiedzi a europejskie standardy swobody wypowiedzi* [w:] *Autoryzacja wypowiedzi w prawie prasowym – wyrok TK i co dalej?*, red. A. Bodnar, D. Bychawska-Siniarska. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Obserwatorium Wolności Mediów w Polsce w dniu 13 stycznia 2009 r., Warszawa 2009, s. 19–25.

za wzorcowy dla wszystkich państw europejskich. W toku prac legislacyjnych można by co najwyżej rozważyć możliwość wprowadzenia zakazu dowodowego odnośnie informacji chronionych taką tajemnicą dziennikarską, na wzór zakazów dowodowych istniejących w odniesieniu do tajemnicy spowiedzi, tajemnicy obrońcy w sprawie karnej, bądź tajemnicy lekarza psychiatry. Problemem spornym w praktyce okazuje się przysługujące osobom zainteresowanym

prawo do zamieszczania sprostowań i odpowiedzi<sup>43</sup>. Tych ostatnich kwestii nie sposób w tym miejscu omawiać, warto jednak odnotować niezrozumiały opór środowiska dziennikarzy przed koncepcją subiektywistyczną sprostowania prasowego, która pozwala autorowi sprostowania przedstawić swoją wersję wydarzeń<sup>44</sup>. Nie sposób także przyjąć, że opublikowanie sprostowania sprzecznego z rzeczywistym stanem rzeczy godzi w wolność prasy. Należy przypomnieć,

<sup>43</sup> Na wartość sprostowań i odpowiedzi zwracano wielokrotnie uwagę w systemie Rady Europy oraz w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Sprostowanie jest wypowiedzią własną zainteresowanego, a więc z natury rzeczy – subiektywną. Subiektywny charakter ma jednak także wypowiedź dziennikarza, którą zainteresowany pragnie prostować. Stanowisko uznające, że prawo do sprostowania tłumi wolność prasy jest jaskrawym przejawem zawłaszczenia tej wolności przez dziennikarzy, redaktorów naczelnych, wydawców i właścicieli prasy. Prasa – zarówno jako całość, jak i jako poszczególni dziennikarze – nie jest dysponentem wolności słowa, ponieważ ta wolność przysługuje wszystkim obywatelom. Prasa jest depozytariuszem tej wolności, gdyż ma urzeczywistniać prawo tak całego społeczeństwa, jak i poszczególnych jednostek do pełnej, rzetelnej informacji, wymiany myśli i poglądów oraz nieskrępowanego komunikowania. Próby ograniczenia sprostowań i odpowiedzi godzą bezpośrednio i jednoznacznie w wolność prasy, są zaprzeczeniem swobody informacji. Tamowanie sprostowań jest cenzurą pozainstytucjonalną, bezprawną i niebezpieczną dla wolności myśli, słowa i wypowiedzi. Ograniczanie możliwości sprostowań, odmawianie ich zamieszczania godzi we wspomniane wolności, stanowiąc przykład lekceważenia odbiorców – tak w aspekcie indywidualnym, jak zbiorowym. Odmowa sprostowań w dużym stopniu uniemożliwia ścieranie się informacji, poglądów i idei, nie pozwalając na nieskrępowaną debatę publiczną. Trybunał w swoim orzecznictwie praktycznie nie podejmował problemu odpowiedzi na krytykę prasową zarówno w formie sprostowania, jak i repliki. Ton uzasadnień licznych orzeczeń pozwalał wnioskować, że Trybunał uznaje tego rodzaju prawo za jedną z gwarancji swobody wypowiedzi. Dlatego też z pewnym zdziwieniem należy odnotować stanowisko zawarte w decyzji z 2005 r., w której stwierdza, że prawo do repliki jest ważnym elementem wolności wypowiedzi chronionej dyspozycją art. 10 Konwencji – z tym jednak, że prawo to, zdaniem Trybunału, nie przyznaje nieograniczonej swobody w dostępie do środków przekazu. Zazwyczaj, tak jak w systemie prawa polskiego, prawo do sprostowania bądź odpowiedzi jest dość ściśle reglamentowane. Trybunał jednak uzupełnił tęzę stwierdzeniem, że prywatne środki przekazu powinny w zasadzie korzystać ze swobody redakcyjnej, decydując o publikacji listów prywatnych. Dodał przy tym, że w wyjątkowych okolicznościach można jednak w sposób uprawniony wymagać opublikowania *a retraction* lub przeprosin (Mylnuchuk przeciwko Ukrainie, decyzja Izby z 5 lipca 2005 r., skarga nr 28743/03; zob. M.A. Nowicki, *Europejski Trybunał Praw Człowieka – przegląd orzecznictwa (lipiec–wrzesień 2005)*, „Palestra” 2006, nr 1–2, s. 166). Stanowisko Trybunału w tym względzie budzi sprzeciw. Po pierwsze, niezrozumiałe jest oddzielenie prywatnych środków przekazu od pozostałych. Nie wiadomo według jakiego kryterium miałyby to nastąpić, i dlaczego Trybunał zdecydował się uprzywilejować właśnie te środki. Wydaje się, że w dzisiejszych czasach większość środków przekazu ma charakter prywatny, należąc do rozmaitego rodzaju spółek, korporacji itd. Po drugie, czym innym jest publikacja listów, które wyrażają pogląd jakiejś osoby na mniej lub bardziej ważne przejawy życia publicznego, a czym innym prawo do zamieszczenia sprostowania lub odpowiedzi. Po trzecie, nie sposób dociec, jakie to „wyjątkowe okoliczności” miał na względzie Trybunał wtedy, gdy tylko do nich ograniczał możliwość zamieszczenia sprostowań.

<sup>44</sup> Zwolennikami koncepcji subiektywistycznej są: B. Kordasiewicz, zob. tegoż, *Jednostka wobec środków masowego przekazu*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 97; J. Sobczak, zob. J. Sobczak, *Ustawa prawo prasowe. Komentarz*, Warszawa 1999, s. 309; tenże, *Prawo prasowe. Komentarz*, Warszawa 2008, s. 734 i n.; B. Kosmus, *Sprostowanie i odpowiedź*, Warszawa 2006, s. 15 i 102; Koncepcji obiektywistycznej bronią: B. Michalski, W. Gontarski oraz J. Naumann; zob. B. Michalski, *Podstawowe problemy prawa prasowego*, Warszawa 1998, s. 63 i n.; W. Gontarski, *Kiedy sprostowanie, kiedy odpowiedź?*, „Rzeczpospolita” z 22 lipca 2003 r.; J. Naumann, *Odpowiadać czy nie – oto jest pytanie*, „Rzeczpospolita” z 19 grudnia 2005 r.

że wolność prasy została sformułowana i istnieje w interesie obywatela, a dziennikarz jest tylko depozytariuszem tej wolności. Argument, że możliwe jest zamieszczanie tylko takich sprostowań, które redaktor naczelny uzna za zgodne z prawdą godzi w podstawową zasadę prawa *nemo est iudex in propria causa* ('nikt nie może być sędzią we własnej sprawie'). Takim sędzią według zwolenników koncepcji obiektywistycznej miałby być redaktor naczelny, który najpierw *de facto* podejmowałby decyzje o opublikowaniu materiału prasowego, w którym stwierdzono pewien stan rzeczy, a następnie miałby decydować o możliwości zamieszczenia sprostowania, w którym ktoś inny kwestionowałby przedstawiony w takim materiale stan rzeczy. Warto zauważyć, że badanie prawdziwości sprostowania przed jego publikacją spowodowałoby, niewątpliwie wbrew woli ustawodawcy, że ten instrument prawny chroniący przed nieuzasadnionymi (nawet subiektywnymi) atakami prasy stałby się całkowicie martwy. A możliwości ochrony za jego pośrednictwem – całkowicie iluzoryczne. Znacznie prostszą drogą, aczkolwiek w konsekwencji niezmiernie długą, byłoby żądanie ochrony dóbr osobistych w oparciu o dyspozycje art. 24 k. c. W takim postępowaniu naruszający te dobra, a więc także dziennikarz, ma obowiązek dowiedzenia działania zgodnego z prawem i udowodnienia, że opublikował prawdziwą informację. Gdyby w odniesieniu do sprostowania przyjąć koncepcję obiektywistyczną, wówczas domagający się sprostowania winien byłby każdorazowo przed reaktorem naczelnym – będącym niejako sędzią we własnej sprawie – dowodzić, że treść sprostowania jest prawdziwa. W efekcie takich za-

biegów w razie złej woli redaktora naczelnego lub braku zdolności do obiektywnego spojrzenia zainteresowanemu i tak pozostawałby trudny proces cywilny<sup>45</sup>.

### **Czy istnieje potrzeba zmian innych aktów normatywnych?**

Postulatom nowelizacji prawa prasowego towarzyszą także propozycje zmian innych ustaw. W szczególności środowisko dziennikarskie domaga się uchylecia treści art. 212 k. k. i najczęściej także art. 216 k. k., przynajmniej w odniesieniu do dziennikarzy. Podnosi się przy tym, że istnienie odpowiedzialności za zniesławienie godzi w wolność prasy, którą przy tej okazji zwykło się uznawać za najważniejszą i absolutną. Tego typu postulaty są całkowicie chybione i nieuzasadnione. Uznając, że karanie dziennikarza karą pozbawienia wolności za zamieszczanie w sposób umyślny treści zniesławiających jest niedopuszczalne, zgodzić się jednak należy z Trybunałem w Strasburgu, że umyślne zamieszczanie takich treści nie może pozostać bez odpowiedzialności, i to nie tylko bez odpowiedzialności cywilnej. Dyspozycja art. 212 k. k. stoi na straży wartości, praw, wolności i dóbr osobistych równie ważnych, jak wolność prasy. Ma ona bowiem chronić godność człowieka, jego cześć, dobre imię. Nie sposób przyjąć, że są to wartości w mniejszym stopniu zasługujące na ochronę niż wolność słowa, wypowiedzi i prasy. Warto zauważyć, że Karta Podstawowych Praw Unii Europejskiej – będąca ciągle jeszcze dokumentem politycznym, a nie prawnym – właśnie godność człowieka, a nie wolność prasy traktuje jako podstawową wartość. Uchylenie treści art. 212 k. k. w całości lub

<sup>45</sup> Należy podkreślić, że ustawodawca wyraźnie sygnalizuje, że tylko w jednym przypadku gotów jest odstąpić od koncepcji subiektywistycznej. Czyni to, formułując w treści art. 33 ust. 1 pkt 4 pr. pr., zakazując publikacji sprostowań podważających fakty stwierdzone prawomocnym orzeczeniem. Zakaz ten jest wyraźnym wyjątkiem od reguły. Tylko w odniesieniu do prawomocnych orzeczeń domagający się sprostowania nie może prezentować własnych koncepcji sprzecznych z faktami stwierdzonymi w takowym prawomocnym orzeczeniu.

tylko w odniesieniu do dziennikarzy pozwalałoby w sposób całkowicie bezkarny niszczyć i poniewierać ludzi z przyczyn politycznych, osobistych, rasowych, wyznaniowych i wszelkich innych. Odpowiedzialność cywilna zniesławiających dziennikarzy, tytułów prasowych i wydawców wydaje się niewystarczająca, gdyż zamożnym tabloidom mogłoby się wręcz opłacać podejmowanie takich działań. Wyjęcie dziennikarzy spod rygorów art. 212 byłoby przyznaniem im podmiotowego immunitetu w zakresie odpowiedzialności za zniesławienie. Zważywszy istniejące w doktrynie wątpliwości co do tego, kto jest dziennikarzem, czy są nimi np. depešowiec lub korektor, w praktyce musiałyby pojawić się wątpliwości co do zakresu odpowiedzialności. Ponadto przyznanie takowego immunitetu stanowiłoby naruszenie zasady równości wobec prawa, bowiem osoba, która zniesławiałaby kogoś w prywatnej rozmowie, ponosiłaby odpowiedzialność karną, natomiast dziennikarz, który by taką informację podał do wiadomości publicznej za pośrednictwem środków społecznego przekazu, odpowiedzialności by nie ponosił. Mimo że szkody, jakie wyrządził treścią swojej nieprawdziwej, zniesławiającej wypowiedzi byłyby w sposób znaczący poważniejsze niż te, które spowodował człowiek zniesławiający ustnie, np. na publicznym zebraniu. Z podobnych przyczyn nie sposób zgodzić się z żądaniami wysuwanymi przez niektórych żurnalistów, aby wykluczyć możliwość odpowiedzialności dziennikarzy z tytułu naruszenia dóbr osobistych. Dodatkowo należy stwierdzić, że dostateczną ochronę wolności prasy zdaje się zapewniać treść art. 213 oraz zmiany, jakie w zakresie treści tego przepisu wprowadził

ustawodawca w wykonaniu wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 5 maja 2008 r.<sup>46</sup>

Podzielając pogląd, że obowiązujące prawo prasowe jest aktem normatywnym wysoce nieudanym, przestarzałym i całkowicie nieprzystającym do współczesnej rzeczywistości, wypada jednak stwierdzić, że do nowelizacji tego prawa należy przystępować bez pośpiechu, poprzedzając działania legislacyjne poważną dyskusją zarówno w ramach środowiska dziennikarskiego, jak i w gronie prawników. Ważnym wydaje się zapewnienie odpowiedniego klimatu dla takiej dyskusji, gdyż podejmowane próby podobnych debat jakże często przeradzały się w spektakl gorszących wzajemnych oskarżeń, w których nie brak było osobistych wycieczek, uszczypliwości, zaś na plan dalszy schodziły problemy merytoryczne. Ważną rzeczą jest także i to, aby nowe prawo prasowe nie powstawało jako akt normatywny stworzony przez to czy inne ugrupowanie zawodowe bądź polityczne, aby nie musiało być identyfikowane z liderem któregoś z ugrupowań dziennikarskich. Pamiętać należy, że materia, której dotyczy prawo prasowe pozornie tylko odnosi się do jednej grupy zawodowej. Faktycznie regulacje objęte prawem prasowym dotyczą bardzo obszernej sfery społecznej i ich praktyczne skutki dotyczą w zasadzie każdego obywatela. Jest rzeczą ważną, aby w toku dyskusji dziennikarze zechcieli zrozumieć, że prawo prasowe ma chronić nie tylko ich, lecz także odbiorców prasy oraz że – jak to słusznie zauważono w zdaniu odrębnym Garlickiego i Vučinića, sędziów Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, do wyroku Wizerkaniuk przeciwko Polsce – „w Polsce, podobnie jak w innych krajach dziennikarze nie zawsze są aniołami”.

<sup>46</sup> Wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 5 maja 2008 r., sygn. SK 43/05 OTK – A 2008, nr 4, poz. 57. Zob. art. 1 pkt 27 ustawy z dnia 5 listopada 2009 r. o zmianie ustawy – kodeks karny, ustawy – kodeks postępowania karnego, ustawy – kodeks karny wykonawczy, ustawy – kodeks karny skarbowy oraz niektórych innych ustaw, Dz.U. 2009 Nr 2006 poz. 1589 z późn. zm.



Zgodzić się także należy ze stwierdzeniem, że nie jest rzadkością oczernianie przez dziennikarzy przeciwników politycznych, świadomie nieprecyzyjne przedstawianie ich poglądów w trakcie debaty publicznej, manipulowanie społeczeństwem. Słuszna i prawdziwa wydaje się także konstatacja, że coraz częściej prasa nadużywa swojej silnej pozycji, aby celowo i złośliwie podważać dobre imię i uczciwość innych osób. Potęga prasy sprawia, że politycy,

od których w dużej mierze zależy kształt prawa, gotowi są w zakresie prawa prasowego pójść na bardzo daleko idące koncesje, byle tylko nie narazić się potężnemu środowisku dziennikarskiemu mającemu przemożny wpływ na opinię publiczną. Ten serwilizm wobec prasy źle wróży społeczeństwu, zwykłym ludziom, a w ostatecznym rozrachunku – także tym z polityków, którzy z różnych przyczyn staną się obiektem ataku ze strony prasy.